Kubi, jazzgot na zaciszu

włączam walkmana
ona zmienia ni na Maanam
lekko siada mi dziś Kora
ale mam coś do jarania
gramy w kości z maroka
słychać nas na blokach
w noc sporo pęknie
pewnie nie zmrużymy oka

sobota, jest pięknie
dziś nigdzie nie biegnę
zdobywam szczyty
i czuje to osiedle
stawiam cie skarbie zawsze w najlepszym świetle
uwielbiam jak przestawiasz ze mną noca meble

golę sie co środę
choć żaden za mnie model
po prostu to pierd*
a ona lubi brodę
kłócimy sie po to
żeby dać sobie na zgodę
dać na luz
i strzelić szota a nie fotę

wtapiam sie w fotel
czasem dom jest namiotem
albo to fajny hotel
z knajpą, gdzieś nad morzem
idziemy coś zjeść
w wieczorowym ubiorze
moja ręka na jej biodrze
i lepiej być nie może

chcę iść w stronę szczęścia
gdzieś od zgiełku z dala
przeginam z jaraniem
i przez to się wypalam
powoli to rzucam jak chlanie po barach
to już lekki przypał
jak na ręce mieć tribala

kobieta nie jest po to żeby tylko stać przy garach
ale jak dom ogarnia
to za to cześć i chwała
masz satysfakcje jak za szlamem latasz
ogarnisz rozgardiasz
przeglądacie atlas
to miejsce dla nas
chce nas skarbie tam zabrać
szczęście to nie kur* Panama i wiagra
o szczęście niewiele powie ci instagram
bo szczęście które maja nie mieści sie w kadrach
aż tu czuje problemy
wszyscy walą po kablach
tam wyglądają jak w krzywych zwierciadłach
bo wiesz byku
ziemia naprawdę jast płaska
ta laska z pustego talerza sie najadła